

Piotr Ziółkowski



Lustro

PIOTR ZIÓŁKOWSKI

LUSTRO

© Copyright by Piotr Ziółkowski & e-bookowo
Na okładce obraz „Lustro” Piotra i Anny Ziółkowskich
ISBN 978-83-62480-65-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2011

„Co warto powiedzieć raz, to warto
też powiedzieć i dwa razy”

Empedokles

„(17) Zszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i z Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu; (18) przyszli oni, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób. Także i ci, których dręczyły duchy nieczyste, doznawali uzdrowienia. (19) A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich”

Ewangelia według św. Łukasza (6,17-19)

W podziękowaniu Bogu za jego dary i prowadzenie nas do Światła przez Krainę Cieni.

Piotr Ziółkowski 16.08.2009

Dziękuję Ś.P. pani Marii Starzyńskiej - bez której pomocy, podpowiedzi, wiary i mądrości ta książka nigdy by nie powstała.

PROLOG

„Wciąż próbuję sobie przypomnieć, jak to się zaczęło. Z perspektywy czasu myślę, że prawda nigdy nie wyjdzie na jaw. Być może się mylę, jednak mam przeczucie, że tajemnica tego świata nie zostanie mi objawiona. Zresztą nie sądzę, by ktokolwiek mógł zrozumieć, co kształtuje ostateczny kształt naszego życia. Mamy przekonanie, że my sami decydujemy, ale zapominamy, że człowiek nie jest sam i nigdy nie będzie. Dokonywane wybory są ważne, ale do wniosków dochodzimy często przez splot różnych wydarzeń. Zaczynamy dostrzegać pewne prawidłowości, przyczyny, fakty. Czasem zastanawiamy się nad skutkami naszych decyzji, ale nie wszystko widzimy. Przestrzeń dookoła jest dużo bardziej złożona i subtelna niż nasze wyobrażenia. Gdybyśmy przez chwilę przyjrzeni się sobie, co byśmy zobaczyli? Jaki obraz wyłoniłby się przed naszymi oczami?

Widocznie Mądry mówiąc, że „poznamy tylko to, co jest nam dane poznać”, ukrywa przed nami odpowiedzi na najważniejsze pytania. Jednak człowiek dąży instynktownie do poznania. Drzemie w nas chęć wiedzy. Zerwania owocu z drzewa.

Chwila.

„Dostrzegam paradoks własnych myśli. Przecież zostałem sam. Przybyłem sam. Oswajam się z myślą, że przyjdzie dzień, kiedy również bez towarzystwa – przejdę na drugą stronę.”

Spojrzał raz jeszcze w swoje szare oczy, przyjrzał się coraz większemu zarostowi, gładząc się po nim prawą dłonią. Lustro, które zawiesił, odbijało jego zmęczoną twarz. Po chwili przykrył je długą bordową kotarą. Spojrzał na obraz, który od momentu

jego przybycia, zawsze go intrygował. Cztery twarze spoglądały w różnych kierunkach, jedna z nich zwrócona była w przeciwnym kierunku i przypominała maskę. Odsunął się na chwilę, by spojrzeć z innej perspektywy. Długi płaszcz opadał mu do stóp. Obudził się w nim, gdy się ocknął w tym miejscu, skrywającym zapach tajemnicy. Teraz, przypatrując się barwom obrazu, mocno ścisnął w lewej dłoni kawałek kartki, którą znalazł dzisiaj rano przy sobie na posłaniu. Napisy na niej ujawniły mu wskazówki, co czynić. Dowiedział się też z niej, że to jemu przypadło strzec tlącego się ognia nadziei. Zastanawiał się nad tym przyglądając się jakby migoczącej poświacie w tle z lewej strony obrazu. Jednak te informacje wcale go nie uspokoiły. Wciąż nie znalazł odpowiedzi na pytania:

– Jak się znalazł w tym miejscu? I co ważniejsze, jak z niego mógł się wydostać?

Zapisane wskazówki nasiliły uczucie strachu i niepewności. Codziennie walczył ze swoimi myślami. Obłąd był blisko, jednak świadomość tego pomagała mu w pewnym sensie z dnia na dzień stawać się bardziej uważnym i cierpliwym. Cierpliwość stała się jego „siostrą”. Wiele dni i nocy spędzonych nad rozmyślaniami, dlatego właśnie on, hartowały niezauważenie jego charakter. Dzisiejszy poranek był jednak inny niż wszystkie. Teraz miał wprowadzić innych w świat, którego sam nie rozumiał, a na dodatek strzec tego miejsca. Do tej pory nie odszukał żadnych innych komnat, oprócz tej, w której przed chwilą zawiesił lustro, jak i kolejnej, położonej nad nią, w której się obudził. Różnica w ich wyglądzie była niewielka, w zasadzie sprowadzała się do ilości posłań, przygotowanych dla kolejnych przybyszów.

– Lepiej już stąd pójść, wszystko się wyjaśni z czasem, trzeba być cierpliwym... – powiedział sam do siebie. Spojrzał po raz ostatni na zasłonięte lustro, odwrócił się i czym prędzej skierował ku wyjściu, zatraskując za sobą drzwi. Szybkim krokiem

wszedł po krętych i wąskich kamiennych schodach do swojej komnaty, w której postanowił dokończyć układaną od dłuższego czasu modlitwę. Usiadł na posłaniu i zaczął głośno recytować słowa. Starał się stworzyć coś łatwego do zapamiętania, a jednocześnie długiego, by mógł się skupić na wypowiedzianych słowach na tyle mocno, aby znów poczuć kojący spokój. Modlitwę udoskonalał codziennie o nowe elementy. Tym razem nowy początek:

– Jestem Tu i Teraz, świadomy, że każda chwila niepewności niesie wielkie możliwości... – przerwał, zaskoczony własnymi słowami. Przez chwilę zastanawiał się, czy chce je dodać do tego, co już powstało. Postanowił kontynuować:

„Jestem Tu i Teraz,
świadomy,
że każda chwila niepewności,
niesie wielkie możliwości.”

Powtórzył, upewniając się, co do właściwego znaczenia wypowiedzianych słów.

– Być może cisza nauczyła mnie, by zwracać na to uwagę – powiedział do siebie, wsłuchując się przez chwilę w zanikające brzmienie słów, po czym postanowił skupić się na kolejnych.

„Cisza koi moje serce,

– Całe moje ciało wypełniane jest światłem i ciepłem,

– Kieruje mną mądrość, cierpliwość i rozsądek,

– Dzięki Bożej łasce, odnajdę stosowne rozwiązanie we właściwym czasie,

– Wykorzystuję w pełni swój czas, by doskonalić siebie,

– Jestem wdzięczny za możliwość czerpania nauki z tego miejsca, choć go nie rozumiem...”

Otworzył oczy. Usłyszał dziwne odgłosy z komnaty, w której przed chwilą zawiesił lustro. Zbiegł szybko na dół i otworzył drzwi. Dostrzegł dwie pary oczu wpatrujących się w niego

z przerażeniem. „A więc zaczęło się...”, powiedział do siebie w duchu.

– Witajcie. – Wszedł wolnym, lecz stanowczym krokiem. – Jestem strażnikiem tego miejsca – kontynuował. – Nie bójcie się. Wiem tyle samo, co i wy. Czyli nic. Przybyłem tu pewnego dnia nic nie pamiętając, jednak otrzymałem wiadomość, że przybędziecie, a ja tego dnia zostanę Klucznikiem, bo tylko ja mam klucze do znajdujących się tutaj dwóch komnat.

Część I

KOMNATA

Rozglądał się niepewnie po tajemniczym miejscu. Niewielka komnata, trzy posłania na piętrowym łóżku pokryte lekkimi narzutami. Po przeciwległej stronie kominek z tłym się ogniem, a po jego lewej stronie duży drewniany stół z kilkoma również drewnianymi krzesłami. Ściany i podłoga wyłożone kamieniami. Sufit wysoko ledwo widoczny z dołu. Okna, jako malutkie otworki na szerokość dwóch dłoni, ledwo wpuszczały promienie słońca. Jednak największe zaniepokojenie i jednocześnie zaciekawienie powodowały drewniane drzwi bez klamki. Po przeciwległej stronie dostrzegł wiszącą bordową kotarę oraz obraz. Zresztą nie były to jedyne rzeczy, których nie rozumiał. Spojrzał na stojących przed nim mężczyzn. Jeden z nich był młody, szczupły, w okularach. Drugi robił wrażenie posuniętego w latach osiłka.

– Witaj – powiedział ten młody przyglądając się badawczo postaci siwego, brodatego mężczyzny, który zbudził ich dziś rano chrapaniem leżąc na najwyższym posłaniu. Teraz ocknąwszy się spoglądał na nich z góry. Młody człowiek nie doczekawszy się odpowiedzi spytał:

– Kim jesteś?

– Nie wiem!

– A wiesz, gdzie jesteś?

– Nie!

– Nie martw się, my też nie wiemy, A wiesz, może kim byłeś? To znaczy, zanim tu trafiłeś?

– Gdybym wiedział, kim byłem, wiedziałbym kim jestem, przecież jedno jest nierozdzielnie związane z drugim.

– Nie zawsze. Przynajmniej tak mówi Klucznik, prawda?

– Tak – zgodził się ten drugi. – Wszyscy tu poszukujemy klucza do naszej historii

– Zresztą, co ja ci będę mówił, sam zobaczysz... – kontynuował okularnik. – Wracając do tego, kim byłeś, a jesteś. Okazuje się, że ludzie potrafią się przemieniać i to podobno największa tajemnica człowieka, bo jak możemy obudzić niezwykłość, której ono od nas wymaga? Przynajmniej na razie na tym stanęliśmy w naszych wspólnych rozważaniach.

Hmm, ale to i tak dopiero początek, bo najlepsze dopiero przed nami. Myślę, że przybyłeś po to, aby nam dalej pomóc w zagadce, którą mamy do rozwiązania. Zdziwisz się pewnie niemało, ja jeszcze nie mogę ochłonąć. A doszliśmy do tego poprzez...

– Czekaj, czekaj! Może najpierw powiedz mi, co to za miejsce i co ja tutaj robię?

– No właśnie tego próbujemy się dowiedzieć odkąd tu się znaleźliśmy.

– Chcesz mi powiedzieć, że nie wiecie, co to za miejsce?

– Mało tego. Tak samo jak ty, nie pamiętamy, kim jesteśmy a raczej byliśmy. Teraz uznaliśmy, że możemy się nazywać „więźniami bez przeszłości” i tworzymy w ten sposób swoją nową tożsamość. Całe szczęście, że zjawił się ten Mądry do pomocy... Czuję, że nie jest to przypadek, bo dziś w nocy znowu mi się przyśnił, a tu ty się zjawiasz!

Spis treści:

PROLOG	6
Część I	
KOMNATA	10
Część II	
ODBICIE	19
Część III	
SZERSI MY	25
Część IV	
KLEPSYDRA	28
Część V	
PRZESZŁOŚĆ	34
Część VI	
PYŁ	43
Część VII	
MĄDRY	55
Część VIII	
KRAINA CIENI	64
Część IX	
WYBACZENIE	79
Część X	
ŚWIATŁO	85
Część XI	
WSPÓLNA HISTORIA	88
EPILOG	94

O autorze



Piotr Ziółkowski urodził się w 1981 roku. We wczesnej młodości zaczął interesować się rozwojem człowieka oraz otaczającego świata poprzez trening sztuk walk, następnie przez zainteresowania psychologią i filozofią. Ukończył Uniwersytet Warszawski na kierunku Stosunki Międzynarodowe. Zawodowo związany z branżą marketingu i sprzedaży, z sukcesami zarządzał projektami zwanymi z nowymi mediami. Ukończył również kursy Coachingu i NLP, jest instruktorem samoobrony. Prywatnie żonaty, często spaceruje, biega, uprawia sztuki walki. Jako pisarz zadaje pytania dotyczące egzystencji człowieka, jego wpływu na innych ludzi oraz odnalezienia swojego powołania.